

Szkice medytacyjne

Bernard Sawicki OSB

Szkice  **medytacyjne**



TYNIĘC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Redakcja:
Agnieszka Jędrzejczak-Sprycha

Archiwum Integracji:
Janka Graban

Korekta:
Anna Postawska

Grafika ikonek:
Leo Burnett (2013),
Anna Drzewiecka (2024)

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Obraz na okładce:
Zorza polarna, Piotr Pawłowski (1966–2018, założyciel i wieloletni prezes Fundacji Integracja), akryl, 2015 r., obraz namalowany ustami

Serdeczne podziękowania dla Ewy Jucha i Ewy Szymańskiej, oblatek tynieckich za przepisane wybranych tekstów o Bernarda Sawickiego OSB i pomoc w powstaniu niniejszej publikacji.

Teksty o Bernarda Sawickiego OSB zostały udostępnione dzięki uprzejmości Fundacji Integracja.

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze – Kraków 2024

ISBN 978-83-8205-316-6

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 534 037 299, +48 (12) 688 52 95
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

*Pamięci Piotra Pawłowskiego i o. Adama Kozłowskiego OSB
– za inspirację, inicjatywę i wsparcie,
oraz dla wszystkich Przyjaciół i Znajomych na wózkach*

Spis treści

Wstęp	11
Między doczesnością a duchowością	15
Życie na wózku	19
Integracja.	21
Normalność.	23
Strach przed Joni	25
Zbędność tematu do medytacji	29
Przyjaźń	31
Bariery	33
Czas	35
Sukces	37
Lęk	39
Rozpacz	41
Tracenie	43
Wakacje (1)	45
Wakacje (2)	47
Wakacje (3)	51
Inność	53
Mgła	57
Biel	59
Jajo	61
Króliczek	65
Kołek	69
Ślub	73
Karlica	75

2000	79
Tomek	81
Na promie	83
Narodziny	85
Anioły	87
Zakochanie	89
Wdzięk	91
Cyja i zagubiony chłopiec	93
Ruch	95
Samotność	97
Obłąd	99
Wzruszenie	101
Niespełnienie	103
Dwoje	105
Seks/czułość	109
Róża	111
Codziennosc	113
Zaufanie	115
Protest Koziółka Matołka	117
Polemika Małego Księcia z Koziółkiem Matołkiem	121
Polemika platynowej blondynki z Małym Księciem	123
Polemika zwalistego bruneta z platynową blondynką	127
Wobec niepełnosprawności wiary	129
Pomiędzy „Bogiem Kościoła” a „Bogiem serca”	131
„Świętość”	133
Konieczność stawiania pytań	135
Grzech	137
Chodzenie do kościoła	139
Znak krzyża	141
Księża	143
Zakonnica	147
Śmierć	149
Kazanie	151

Praca	153
Miłosierdzie	155
Kręgi czasu	157
Zdeformowana nadzieja	159
Kleszcze zależności	161
„Bóg zapłać!”	163
Prezent(y)	165
„U siebie”, czyli co nieco o... modlitwie	167
Zachwycenia	169
Porządek	171
Przyjemność	173
Granice życia	175
Ikony bezradności	177
Życie i chwile	179
Twarz	181
Perfekcjonizm	183
Sanktuarium chwili	185
Zaufanie	189
Skamieniałość	191
Czy to talent?	195
Za oknem	199
Ptaków śpiew...	201
Nić życia	203
Ku teologii rehabilitacji	207
Wszystko jest w ruchu	211
Co w duszy gra: próba domu	215
(Nie)wierność	217
Co w duszy gra: nowe otwarcie	219
Co w duszy gra: opieka i dylematy	221
Muzyka w dobrym towarzystwie	225
Wolfgang Amadeusz Mozart	229
Ludwig van Beethoven	231
Robert Schumann	233

Fryderyk Chopin	237
Johannes Brahms	241
Bóg czy demon rynku?	245
Po śmierci Jana Pawła II	249
Kanonizacja dwóch papieży	253
Billboard	257
O sklerozie	261
O bieli	265
Święta	267
Powierzyć się Bożemu Narodzeniu	269
Kolęda o odnajdywanym miejscu	273
Boże Narodzenie to nie tylko tradycja	277
Coraz większa problematyczność Bożego Narodzenia	281
Okulary w żłóbku	285
Oplątek	287
Wielkanoc jak powietrze	289
Zmartwychwstanie	291
Wielkanocne ochłapy	295
Odpoczynek	299
Pielgrzymowanie – i co... potem?	303
Więcej	305
Eucharystia	307
Oswajanie śmierci	311
Duchowe krajobrazy bezradności	313
Świąteczna niepełnosprawność rodzinna	317
Dlaczego ja?	321
Paradoksy wykluczania	325
Zaproszenie do medytacji	329
O Autorze	331



Wstęp



Teksty mają swoje życie. Także się starzeją – a może raczej: czas pozostawia na nich swoje piętno. Jedne uszlachetnia, innym szkodzi. Powrót do tych samych tekstów po latach to zawsze wyzwanie: możliwość miłej niespodzianki albo rozczarowanie. Dotyczy to tak autora, jak i – w innym stopniu – Czytelników. Bo przecież tekst zawsze żyje w szerszym kontekście: spotkań, ludzi, sytuacji i związanych z tym emocji. Czas przynosi inną perspektywę widzenia wydarzeń, z których zrodził się tekst. Rozrzedza on lub zagęszcza emocje, rozszerza lub zawęża kontekst – w związku ze zmianami, które przyniósł. Dlatego ten sam tekst wraz z upływem czasu nie będzie nigdy taki jak kiedyś. Zmieniamy się i my.

Te skądinąd oczywiste spostrzeżenia intensyfikują się w związku z niniejszą książką. Zbiera ona teksty powstałe w ciągu bez mała trzydziestu lat, nade wszystko jednak będące owocem pewnego spotkania, które odbyło się kilka lat wcześniej. Nie planujemy naszych spotkań. Tym bardziej nie możemy przewidzieć ich wszystkich konsekwencji. Aby je w pełni dostrzec i docenić, potrzeba właśnie... czasu. I tu nieocenionym świadkiem mogą się okazać właśnie teksty. Jak w lustrze odbijają one wspomnienia i związane z nimi emocje. Są świadectwem spotkań i ludzi.

Nie sposób było przypuszczać, że moje spotkanie z Piotrem Pawłowskim w 1988 roku na wakacyjnym turnusie dla osób niepełnosprawnych w podwarszawskim Łązniewie będzie miało tak dalekosiężne skutki. Pojechałem tam jako wolontariusz. Piotr został mi „przydzielony” jako podopieczny. Nie mając żadnego doświadczenia w pomocy osobie na wózku, musiałem się wszystkiego nauczyć. Piotr

był cierpliwym i skutecznym nauczycielem, ale i pomoc jemu była bardzo angażująca. Obok Piotra elegancji i kultury ujmujące okazały się pomysłowość, łatwość nawiązywania kontaktów z wieloma osobami, ale też przede wszystkim szczególny zmysł praktyczny i... jego wizje własnej niepełnosprawności, ludzi niepełnosprawnych i ich miejsca w świecie.

Po tym spotkaniu i turnusie nasza znajomość trwała. W czasach prawie całkowitego braku udogodnień wielkim wyzwaniem były i rozmaite wyprawy (m.in. kolejne do Łaźniewa), i zakupy (wzbudzające zazwyczaj zdumienie sprzedawców), i podróże po Warszawie (nie tylko autobusami czy tramwajami starego jeszcze typu; nie tylko nieruchomymi, lecz także ruchomymi schodami), ale też po świecie (Holandia i USA). Okazały się zaskakującymi kolejnymi etapami tego pierwszego spotkania. Nie był to jednak koniec zaskoczeń, kilka lat bowiem po rozpoczęciu naszej znajomości zdecydowałem się wstąpić do opactwa tynieckiego. Wydawać by się mogło, że znajomość się zakończy. A jednak nie. Mniej więcej dwa lata później Piotr przyjechał pierwszy raz do Tyńca – jeszcze wtedy nie w pełni odnowionego, z nierównym dziedzińcem i bez windy w domu gości. Wnosiliśmy go po schodach na piętro opatówki, po kolejnych schodach do kościoła, do krużganka, do refektarza. Był to też czas rodzenia się pomysłu „Integracji”. Rozmawialiśmy o tym ze świętej pamięci opatem ojcem Adamem Kozłowskim OSB, nie przypuszczając nawet, że za dziesięć lat ojciec Adam też będzie korzystał z wózka, w ostatniej fazie choroby nowotworowej, która wkrótce zabierze go z tego świata. Jakże w ostatnich dniach jego życia przydało się moje doświadczenie z obsługą wózka, zdobyte przy Piotrze! Dlatego też dedykuję tę książkę pamięci ich obu; opat dał bowiem pozwolenie na moje pisanie do „Integracji”, kiedy to niedługo po pierwszym spotkaniu z Piotrem w Tyńcu pojawiła się prośba o teksty do jego pisma. Było ono wtedy w zgrzebnej szacie graficznej i niewielkiej objętości.

I tak oto przez kolejne lata rozwoju wydawcy, czyli Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji, i przez kolejne etapy mojego benedyktyńskiego życia co dwa miesiące powstawały teksty. W międzyczasie spotykali-

śmy się z Piotrem w Warszawie, jako diakon uczestniczyłem w jego ślubie z Ewą, zakończyła się odbudowa tynieckiej „Wielkiej Ruiny”, nagrodzona – dzięki Piotrowi – tytułem „Obiekt bez barier”, a ponadto opactwo dostało nagrodę Totus Tuus (w której kapitule Piotr zasiadł jako laureat jednej z poprzednich edycji).

Czas biegnie dalej. I w sposób naturalny stopniowo i nieubłaganie przenika do kolejnych tekstów. „Integracja” prężnie się rozwijała. Czasopismo piękniało, powiększało swoją objętość, profesjonalizowało się. Powstał portal Niepełnosprawni.pl. Piotr stał się osobą znaną, docenianą, nagradzaną. Tym bardziej wzruszające było to, że pamiętał o przyjacielu mnichu. Tymczasem życie – jak to ma w zwyczaju – przekracza obserwacje i medytacje z perspektywy klasztornej. Wytrąciło naszą znajomość z torów czasu – 8 października 2018 roku Piotr nieoczekiwanie odszedł; miesiąc po naszym ostatnim spotkaniu, pełnym planów i zapału do działania...

Od tego momentu wszystkie napisane teksty zyskały inne znaczenia. Te, które powstały później, chcąc nie chcąc, muszą być już inne. Wrażliwość, wyobraźnia łącząca moje mnisze życie ze światem ludzi niepełnosprawnych nabiera teraz nowej, eschatologicznej tonacji. Życie idzie dalej, ale już bez Piotra. I przynosi kolejne niespodzianki, taką bowiem stała się propozycja zebrania i wydania moich benedyktyńskich tekstów Integracyjnych. To pomysł Jacka Zelka, za co mu wraz z „Integracją” dziękujemy. Bo oto pojawiła się okazja do spojrzenia wstecz – nie tylko na teksty, lecz przez nie także na kontekst ich powstania. Początkowo były to „Małe medytacje” – okolicznościowe impresje odczytywane w kluczu duchowym. Potem pojawiło się kilka refleksji o muzykach, kilka reakcji na listy od Czytelników. Następnie ukształtował się cykl „Wobec niepełnosprawności wiary...” podejmujący zagadnienia religijne bezpośrednio, ale w szerokim kontekście społecznym i kulturowym – wszak Czytelnicy „Integracji” to nie tylko ludzie wierzący. Powstawaniu wszystkich tekstów zawsze towarzyszyła myśl-pytanie: co mnich ma do powiedzenia osobom niepełnosprawnym? Przynosiła ona często zakłopotanie, ale i pewną solidarność – jak w przypadku prowokacyjnego

pytania Piotra: „Czy niepełnosprawny może wstąpić do klasztoru benedyktyńskiego?”

Cóż powiedzieć o niniejszym retrospektywnym powrocie tych tekstów w książce? Jest on chyba stanięciem przed kolejną niespodzianką – przyjęciem i reakcją Czytelników wobec nadal płynącego czasu i śladów, jakie ów czas na tych tekstach pozostawił. W trosce o jak najlepszy efekt wszystkie medytacje mają tytuły bez odniesienia do wspomnianych wyżej cykli – choć czasem tytuł pośrednio te kategorie wskazuje. Chcę podziękować redakcji „Integracji” za skrupulatne zebranie wszystkich tekstów, ich odświeżającą redakcję i korektę, a także oryginalne ikonki z książki znaków Integracji – wiele z nich powstało nawet na potrzeby tej publikacji.

W niniejszym zbiorze dominuje porządek chronologiczny. Niektóre jednak, powtarzające się cyklicznie tematy (jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, muzyka) zostały zestawione razem. Każdy tekst jest jednak narracją samą w sobie i może być czytany niezależnie. Istnieją jednak pewne ślady chronologiczne. Widać je w obecnych gdzieniegdzie aluzjach do towarzyszących powstającym tekstom postaci i wydarzeń. Tam można dostrzec na tekstach małe „zmarszczki”. Pozostaje wszakże nadzieja, że dodadzą im one szlachetności. Tu i ówdzie pojawiają się niezbędne przypisy.

Wszystkim Czytelnikom dziękuję za wzięcie tej książki do ręki. Niech pomoże Wam popatrzeć na niepełnosprawność medytacyjnie. Będzie wspaniale, jeśli okaże się to nową formą integracji!

o. Bernard Sawicki OSB



Między doczesnością a duchowością



Zaproszenie do napisania kilku słów wprowadzenia do niniejszego zbioru, ich krótkiego omówienia, ale i ujawnienia własnych refleksji na jego temat, przyjąłam z wielkim wzruszeniem i wdzięcznością. To zaszczyt dla Integracji oraz osobista radość. I chociaż nie ja powinnam pisać taki wstęp, lecz Piotr Pawłowski (1966–2018), to dołożę wszelkiej staranności, aby przygotowaną publikację omówić zgodnie z moimi odczuciami i wiedzą, jaką zdobyłam, prowadząc organizację po śmierci jej twórcy i wieloletniego lidera.

Jestem więcej niż przekonana, że antologia medytacji i szkiców pisanych przez o. Bernarda Sawickiego przez trzy dekady do magazynu „Integracja” i na portal Niepełnosprawni.pl to to żaden zbieg okoliczności, los czy przypadek, lecz metafizyczny znak. W miarę lektury Czytelnicy szybko poczują wibrację Platońskiej triady wartości zbudowanej z prawdy, piękna i dobra, które przenikają proces społecznej integracji osób z niepełnosprawnościami w naszym kraju, rozpoczęty w 1994 roku, roku wydania 1. numeru „Integracji” – naszego magazynu dotyczącego różnych aspektów niepełnosprawności.

Pismo stworzone przez Piotra stało się platformą dialogu środowiska i temu służy do dzisiaj. Przez lata o. Bernard publikował swoje medytacje, szkice i felietony, inspirowane najpierw niepełnosprawnością Piotra, którego poznał podczas pobytu rehabilitacyjnego w Łaźniewie, a następnie kolejnych osób, z którymi miał kontakt.

Nie będzie nadużyciem jeżeli nazwę utwory medytacyjne o. Bernarda homiliami pomagającymi w życiu z niepełnosprawnością.

Co więcej, każda sekwencja medytacyjna posiada wpisaną w swoją treść tezę, że nie ma integracji bez świata otwartego na osoby z niepełnosprawnością. Stanowią one też imponujący zapis kroków miłych po 1989 roku w Polsce, zapis procesu afirmacji naszego środowiska, ale też uświadamianie i osvajanie tego wszystkiego, co niesie niepełnosprawność osobie z nią żyjącej, jak i ludziom wokół. Jest to także zachęta do aktywnego życia.

Zbiór medytacji jest pomnikiem przyjaźni i współpracy dwóch różnych osobowości, które okazały się sobie bliskie i potrzebne. Gdyby o. Bernard nie spotkał Piotra, nie miałby okazji poznawania niepełnosprawności ani osoby, która szukała sposobu życia ze swoimi wielkimi ograniczeniami. Z kolei Piotr, już jako wydawca i redaktor naczelny pisma dla osób z niepełnosprawnością, ich rodzin i przyjaciół, rozumiał dzięki Przyjacielowi, że sfera duchowa jest najlepszym kapitałem budowania kondycji, aby stawiać czoło życiu, aby się go nie bać.

W często powtarzanych słowach Piotra jest zapis jego lęku i bezsilności wobec życia po wypadku: „Znam niepełnosprawność od podszewki, bo sam jestem prawie całkowicie sparaliżowany. Jako wysportowany chłopak skoczyłem niefortunnie na główkę do wody i złamałem kręgosłup. Był środek lata, rok 1982, a ja ledwo skończyłem 16 lat. Po powrocie ze szpitala przeżywałem najcięższe w życiu chwile. Wstydziałem się swojej niepełnosprawności. Nie chciałem wychodzić z domu. Wszystko – od ulic, sklepów, urzędów, po autobusy i tramwaje – tworzyło dla mnie jedną ogromną przeszkodę. Nie wychodziłem z domu także z powodu spojrzeń ludzi. Gdy musiałem gdzieś pojechać, tata brał mnie na rękę, wsadzał do samochodu i składał wózek. Przed blok natychmiast zlatywała się gromada gapiów, zwłaszcza dzieci, które mnie oblegały. Sąsiedzi patrzyli ze współczuciem i mówili: «Jezu, taki był fajny chłopak, a teraz jest inwalidą». Te słowa mnie porażały. Nie chciałem się pokazywać nikomu...”.

Niniejszy zbiór rozpoczyna medytacja *Życie na wózku*, która ma wyrazistą, dynamiczną metaforę drogi – pustyni, automatycznie prowadząc do biblijnej historii o Mojżeszu, który wyprowadził naród wybrany z egipskiej niewoli. Czy taką rolę ma „Integracja”? Można uznać

porównanie za nieuzasadnione, lecz w miarę upływu lat coraz bardziej widać, że nie było w Polsce oprócz Piotra i jego dzieł budujących markę Integracji nikogo, kto holistycznie, systemowo i konsekwentnie widziałby potrzebę zmian systemu wspierającego i włączającego parę milionów obywateli, poczynając od zmian prawnych, mentalności, przekonań, kończąc na aktywności samych zainteresowanych. Ten proces został rozpoczęty, trwa i musimy mieć siłę go kontynuować.

Ostatni edytorial Piotra w „Integracji” (numer 4/2018) uznajemy za jego duchowy testament. Nosi tytuł *Trzeba mieć odwagę* i zaczyna się wyznaniem, że gdyby poddał się po odmowach wsparcia finansowego swoich działań, „to z całą pewnością nie doczekalibyśmy jubileuszowego 150. numeru magazynu (...). Sytuacja związana z początkiem «Integracji» pokazuje, że warto z uporem dążyć do realizowania życiowych celów. Gdybym na początku drogi zrezygnował z tego projektu wydawniczego czy – mówiąc wprost – poddał się po pierwszych ocenach krytycznych, to wiem jedno – miałbym czego żałować. Z tego płynie prosty wniosek, że nie wolno rezygnować z celu tylko dlatego, że jego osiągnięcie wymaga czasu...”. Ten czas, cierpliwość i odwaga zaowocowały wieloma zmieniającymi myślenie kampaniami, profesjonalnym magazynem opisującym i kształtującym rzeczywistość oraz mającym na nią pozytywny wpływ.

Doskonale rozumiał, że kondycja duchowa jest podstawą świadomości, aktywności, mentalności, samodzielnego życia i siły do wszystkiego. Tworząc „Integrację”, zadbał o tę sferę, powierzając ją Przyjacielowi, którzy został zakonnikiem. Czytajcie *Szkice medytacyjne* jako źródło przemian w naszym kraju, dojrzewania i dorastania środowiska, ale też jego przyjaciół. Jest w tym dialektyka ważnego procesu społecznego, który prowadzi do wyzwolenia. Nie musimy się bać języka religijnego, bo on przemawia do każdego serca, jest spójny i wspólny w naszej kulturze.

Bardzo dziękuję Autorowi za wieloletnie posłannictwo nadziei i zostawiam Czytelników z jego słowami: „Zmartwychwstanie jest przywróceniem największego i najgłębszego sensu naszego życia – tego, za którym tęsknimy może niekiedy tylko na samym dnie naszego serca.

Jest zaproszeniem do uwierzenia, przyjęcia, że ten sens istnieje – jest zachętą, czy wręcz przynagleniem, by o tym sensie innym opowiadać, niosąc całemu światu nadzieję i radość! A jest ona o tyle mocna i potrzebna, o ile bardziej wydaje się niemożliwa...”

Do słów o. Bernarda o miłości i radości dodam od siebie: miłość.

Ewa Pawłowska
prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji
i Fundacji Integracja, żona Piotra Pawłowskiego

PS Z radością udostępniamy w tej publikacji ikonki z księgi znaków Integracji, towarzyszące nam od 2013 roku jako graficzna identyfikacja organizacji, obecna w jej wydawnictwach i podczas wydarzeń. Wiele ikonek powstało specjalnie dla tej publikacji, aby była ona unikatowa i jednocześnie bliska Integracji, z którą o. Bernard nadal współpracuje. Zapraszam do lektury!



Życie na wózku



Czasem na filmach kamera z wielkim pietyzmem pokazuje, jak wśród skał i piasku pustyni dostrzec można jednak życie. Jest ono może niepozorne, lecz nie mamy wątpliwości, że tu oto wychyla się jakaś roślinka, gdzie indziej zaś nieoczekiwanie poruszy się nawet zwierzątko...

Ktoś opowiadał, że w dawnej Japonii pielęgnowano koło domów niewielkie (kilka metrów kwadratowych) ogródki, pełne skał i kamieni. Tylko wtajemniczeni wiedzieli, że rośnie w nich mech w całej gamie gatunków i odmian.

Na wiosnę zielenią się ogołoczone przed zimą drzewa. Właśnie wiosną przed wieloma wiekami Izraelici wyruszyli z Egiptu na pustynię. Drogę przez pustynię rozpoczęto wiosną... Wiosna to przecież kolejny cykl zmian w przyrodzie. Zmiany. Ruch. Droga. Być w drodze na pustyni wiosną – to także móc odnaleźć gdzieś życie.

Turyści odwiedzający Palestynę mówią, że pustynię, po której Izraelici wędrowali przez czterdzieści lat, można przejechać samochodem w krótkim czasie. Być w drodze. Jechać. Być na wózku... Po piasku, po skałach raczej trudno jechać wózkiem... tak jak trudne jest życie na pustyni.

Dyskretne, powściągliwe tło podkreśla główny plan obrazu. Pustynia jako tło dla życia... W którym innym miejscu spotykamy je z taką radością? Gdzie jest ono równie cenne, jak i bezradne...?

Izraelici co roku świętowali pamiątkę swego wiosennego wyjścia na pustynię, kiedy to krew zabitego baranka ocaliła im życie.

Mamy teraz wokół tyle zielonych już drzew – rzeczywiście pustynia jest daleka, życie jakby oczywiste. Nie ma problemu z pchaniem

wózka przez piasek. Czasem tylko w telewizji, pośród wielu ludzkich zabiegów, problemów i spraw, można zobaczyć... niewielkie ogródki, o których jedynie wtajemniczeni wiedzą, że wszystko inne wokół jest ich tłem, gdyż są bardziej w drodze, popychane wiosną wśród drzew i skał.

„Integracja” 5-6/1995 (8-9)





INTEGER, GRA, GRUM – wetknięty, nienaruszony, nieposzlakowany, nieskażony... nieostabły, świeży, zdrow... niezmnieszony, nieuszczuplony, całkowity...

INTEGRATIO, ONIS – odnowienie,

INTEGRO – przywrócić do pierwotnego, dawnego stanu; na nowo rozpoczynać, wznowić...

W słowniku wyrazy czasem jakby kpiły z nas, chowając się w zarośla sprzecznych często znaczeń. Co gorsza – nierzadko dajemy im się zwieść! Albo – skoro się pochowały – udajemy, że potrafimy się obejść bez nich. Niestety – wkrótce znienacka, nie wiadomo skąd, pokazują się, wyśmiewając naszą nieudolność. A może raczej niesprawność. Wszak jesteśmy spętani i ograniczeni nawet znaczeniem słów, co boli tym bardziej, że przecież tęsknimy za pełnią niezależności. Tymczasem okazuje się, iż nawet w tak elementarnym wymiarze nie jesteśmy w pełni sprawni – mimo że chlubimy się językiem jako zdobyczą człowieka.

Język nadaje naszym myślom formę bezpośredniej ekspresji – on pierwszy je utrwala. Dzięki temu potrafimy tak wiele – może zbyt wiele – z tego, czym żyjemy, zawrzeć w kilku czasem słowach. Co więcej – okazuje się, że dopiero wtedy możemy się lepiej przyjrzeć temu, co było wewnątrz nas. Bo wiele rzeczy ważnych i prawdziwych pozostaje nierzadko pod zastoną jakiegoś niedopowiedzenia. Język sprawia, że stają one przed nami na nowo – w całości – *Integratio*. Za chwilę jednak – uciekają, zostawiając głucho brzęczącą powłokę słów.

Myśl jednak jest żywsza i szybsza. A może to znowu psota słów? Zostajemy bezradni w naszej i tym razem niezaspokojonej tęsknocie

za pełnią sprawności. Czyżby więc lepiej było zamilknąć? Może cisza wyzwoli od nienasyconych w swej figlarności słów? Lecz czy milknąc, nie przestaniemy być wciąż niepełnosprawni?

Unikanie problemu nie jest jego rozwiązaniem. Z drugiej jednak strony – może właśnie unikanie milczenia rodzi te złośliwe i psocące słowa? Gdyby pójść w tym kierunku? *Integratio*... Ależ i tu jest ono – słowo. Znowu – o rety! one są wokół tutaj i wszędzie. Cały czas. Musimy więc chyba po prostu znosić to nasze ograniczenie, nie przestając jednocześnie szukać pomiędzy nimi (słowami – psst...!) drogi. Istnieje przecież zapewne jakiś sposób, by wyzwolić się od tego, co nas pęta, i „zwieść” te słowa, znajdując się nagle tam... gdzie są one już niepotrzebne!

Prawdę jednak mówiąc – trochę ich żal. Pójdźmy więc tam, gdzie przynajmniej nie ograniczają one sprawności.

Integratio... w zasadzie to nawet chyba dobrze, że istnieje takie słowo – i że jest ono takie, jakie jest.

„Integracja” 3-4/1995 (6-7)



Normalność



Spytano kiedyś pewnego Szweda, który akurat przypadkiem ba-
wił w Polsce, dlaczego w jego kraju jest tak wysoko rozwinięte za-
plecze obsługi osób niepełnosprawnych – nie tylko pod względem
sprzętu, ale także gdy chodzi o ogólnie pojętą kulturę podejścia do
tej sprawy. Odpowiedź była lapidarna: „Nic w tym dziwnego – jest
to normalne. Tak być powinno, jesteśmy przecież bogatym krajem”.
Obok siedział Fin. Warto tu zaznaczyć, że Finlandia to, wbrew pozo-
rom, kraj z jedną z najbardziej ustabilizowanych gospodarek i jedną
z najniższych na świecie inflacji. Co prawda, podatki nie należą tam
do najniższych, pochłaniając niekiedy i do 40 proc. dochodów – ale
nie jest to w tej chwili istotne. Chodzi o to, że ten Fin był w Polsce już
ponad dwa tygodnie i zauważył, że życie tu jest normalne, to znaczy
takie samo jak w Finlandii – z jednym wszakże wyjątkiem – bardzo mu
w naszym kraju brakowało... sauny. Teraz możemy zrozumieć, dlacze-
go na drodze „do normalności” naszej Ojczyzny pojawiły się w niektó-
rych miastach tabliczki reklamujące właśnie saunę fińską. Szwed uzu-
pełnił, że owszem, i w ich kraju sauna jest czymś bardzo popularnym,
choć zapewne przywędrowała z Finlandii (i słowo *sauna* jest pocho-
dzenia fińskiego), lecz niekoniecznie należy ją uważać za nieodłączny
atrybut „normalności”.

To wszystko wydaje się nam trudne do zrozumienia. Jednakże we-
dług dalszych wywodów Fina genezą sauny były czynności kultowe –
rytualne obmycia itp.

W zasadzie nie należy się niczemu dziwić, a raczej wszystko starać
zrozumieć. Ktoś powiedział kiedyś o Stanach Zjednoczonych, że to
kraj, w którym nikt się niczemu nie dziwi.

Jeśli więc przypadkiem zaczniemy mieć wątpliwości, czy coś jest „normalne” czy nie, to pomyślmy, że Finowi wystarczy sauna i już jest „normalnie”, a innym niczego do „normalności” nie potrzeba. I nie trzeba się chyba temu dziwić.

„Integracja” 7-8/1995 (10-11)

